

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechfy.

Czołg do rozpędzania demonstrantów.

Wobec powtarzających się coraz częściej rozruchów komunistycznych w Berlinie, pewien pomysłowy wynalazca wpadł na myśl z budowania specjalnej i oryginalnej maszyny wojennej do rozpędzania tłumów. Jest to poprostu czołg czyli tank, zabezpieczony dookoła silnymi pancerzami, które strzegą załogę przed strzałami rewolwerowymi, a nawet przed wybuchami bombowemi. Samochód ten podobnie jak i inne tego typu, ma na górze obracającą się wieżyczkę pancerną, z której jest wysunięty otwór wielkiej rury, podobnej do armatki polowej. I właśnie jest to armata, ale ziejąca nie ogniem lecz wprost przeciwnie, bo zimną wodą.

Ta broń antyrewolucyjna może rzucać wodę oderwanymi bryzgami albo jednostajnym strumieniem na odległość 50 metrów, a tym których trafi taki pocisk, da się dobrze we znaki, ostudza wzburzone umysły i przyprowadza tłumy do przytomności. Czołg ten wypróbowany przez policję berlińską, okazał się bardzo skuteczny w zastosowaniu do rozpędzenia demonstrantów.

Ogień św. Erazma.

Świadkami rzadkiego zjawiska natury byli mieszkańcy miasta Schivelbein. Po ulewnym deszczu zawisła nad miastem ogromna ciemna chmura. Nagle błysnęło jasne światło pod kulą na szczycie wieży zamkowej, i podobne światło przy chorągiewce nad kulą. Nie były to małe iskierki, tylko światła w kształcie i wielkości dużych płomieni, przytem zupełnie nieruchome; ich zabarwienie było żółtawe; zapewne pochodziło od blasku niezwykle pięknej zorzy wieczornej pod ciemną chmurą. Przedtem nie było wiatru gwałtownego, nie było burzy, dlatego ukazało się to rzadkie zjawisko elektryczne. Ponieważ chmura była przeładowana elektrycznością, a nie było burzy, przeto nastąpiło to powolne i spokojne wydzielenie siły elektrycznej. Całe zjawisko, znane jest pod nazwą ognia św. Erazma, trwało około 20 minut.

Najstarszy rękopis.

W Ras Schmara w Syrii prowadzone są obecnie prace wykopaliskowe, podczas których w głębokości kilkunastu metrów, natrafiono na

8 Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

Wystrychalski.

Wszystko na bok, wobec dobranej kompanji! Niech się martwi ten komu to miłe, mnie najmilsi zawsze przyjaciele, a ciebie Pawełku, cenię i poważam więcej niż rodziną żonę! żeby mi tak oko supchło! Daj pyska łapserdaku jeden!...

Anna (na stronie)

— Gotowi go zaciągnąć..., co tu począć?

Wystrychalski

— Nie marudź zatem długo, bo szkoda czasu na ceregiele.—No idziesz?

Anna (prosząc błagalnie)

— Pawełku, nie chodź, miej litość pamiętaj na słowo...

Paweł.

Nie bój się nie pójde.

Wystrychalski

To taki z ciebie ananas — tak? Nie chcesz nam towarzyszyć tak? Wolisz się trzymać babskiej spódnicy, jak pójść z kolegą, z takim kolegą który by ci oddał wszystko, co jest jego własnością, ostatnią marynarkę, choć za nią jeszcze żydom nie zapłaciłem,

Gzykała (śmieje się)

El głupstwol...

Wystrychalski.

— Nie tego nie zrobisz! Znam cię frajerze, i wiem dobrze, że tylko z figlów tak się upierasz, co innego zaś masz w głowie. Niech się zadławie pierwszym kilonkiem, jeżeli nie zgadłem.

Gzykała

— El głupstwol!

Paweł (Walczy z sobą)

— Nie,... nie... dajcie mi spokój, nie pójde.

Wystrychalski.

— Co tam zawracasz! Kpij z takich jak sam